Rok V. Nowy Sącz, 1. września 1904. Nr. 17.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedyńczy numer 40 hal.

PISMO KRYTYCZNE,
poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya:
w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R. Pisza

Żądamy lekarskiego badania młodzieży szkolnej.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę.

Wyradzają się.....

(Ważne uwagi pod adresem rodziców).

Jeden z ojców, zastaniawiający się nad dolą młodego pokolenia, umieścił w Gazecie urzędniczej nader trafne uwagi, z których najważniejsze, przytaczamy poniżej w tym celu, aby zainteresowały one naszych prawdziwych rodziców, i zmusiły ich do rozpatrzenia tej pierwszorzędnej kwestyi.

„Powiadają, że stopniowa degenaracya jest wynikiem wielu stosunków dzisiejszego życia, iż skutkiem tego przyczyna staje się poprostu nieuchwytną. A jednak... roztropni rodzice i prawdziwi wychowawcy a za nimi coraz szersza opinia publiczna wskazuje na szkołę, jako jedną z głównych przyczyn tego ubolewania godnego stanu. Przypatrzyłem ja się tej dzisiejszej szkole na własnej skórze, bo na moich dzieciach, i wiem co sądzić o tej szkole. I nie będę zdaje się dalekim prawdy, gdy powiem, że tutaj, to jest w szkole, tkwi główna część wyrodzenia naszej młodzieży.

Czynimy ciężkie zarzuty młodemu pokoleniu z powodu, że ono zużywa się przedwcześnie, a jednak któż temu winien? Jeśli w gruncie rzecz zbadać chcemy, to przekonamy się, że nowoczesna szkoła tak ludowa jakoteż i średnia, wysysa gruntownie i tak wcześnie wszystkie soki ze swych wychowanków, że wobec tego są oni żyjącymi przykładami, cudów niepojętych. Tak więc zaraz u samych podstaw zostaje zachwianym a nawet zrujnowanym normalny rozwój dzisiejszej młodzieży. Czegóż zaś spodziewać się po budowie, której fundamenta rozburzono i pozostawiono nieukończone?

Zaczyna się tedy 6-letni malec mozolić nad książką, poznaje litery i cztery działania rachunkowe już w zakresie liczby dwa, lecz w zamian za to traci to dziecię cerę, jędrność muszkułów, twardość kości, traci apetyt, jednem słowem rozwija się odtąd tylko w połowie, jakby rozwijać się mógł, gdyby organizmowi jego pozostawiono czas nieodzowny dla należytego przerobienia pierwszej fazy rozwoju.

I odtąd — jeśli pójdzie utartym szlakiem — przez lat 16 do 18 będzie coraz bardziej uginał się pod brzemieniem nauki. Ona zatruwa mu życie, bo odwodzi go od źródeł szczęścia dziecięcego. Zaledwie w czasie wakacyi będzie mu wolno odetchnąć do syta świeżem powietrzem, wciągnąć w pory swego ciała dostateczną ilość światła słonecznego, odgrywającego tak ważną rolę wśród czynników zdrowia, użyć ruchu swobodnego, którego szkolna gimnastyka nie zastąpi i odżywiać się, jak należy, bo w tej swobodzie z pewnością nie poskarży się na brak apetytu. Ale przeciwko planom tych 10 tygodni wytoczy krucyatę co roku rzesza 40 tygodni pracy szkolnej, o 5 do 6 godzinach ślęczenia w dusznej klatce, na niehygienicznie zbudowanych ławkach i co najmniej, a w regule jeszcze większej porcyi ślęczenia w domu dla „kucia“, obrabiania zadań itd. Wszakże widziałem nieraz, że bywają tygodnie całe, kiedy chłopiec nie ma czasu wytchnąć po obiedzie, a nawet przespać się dostatecznie, tak go osaczają zewsząd wymagania szkoły. I skądże on potem może nabrać zdrowia i jak

mu dziwić się, że jest tak prędko anemiczny?

Wprawdzie istnieje jakaś tam instrukcya i dydaktyka, zakazująca obciążania uczniów pracą pozaszkolną, ale przepisy te dobre są w teoryi — zaś praktyka wykazuje inne rezultaty. I tak nauczyciel matematyki zadaje co lekcyą 8—10 przykładów do domu; nauczyciel fizyki każe „wykuć“ 2—3 stronic gołosłownych reguł; ks. katecheta dla dokładnego wyuczenia się 2—3 stronic z katechizmu itd. itd. Uczeń średnio uzdolniony pracować musi nad wyrobieniem zadania z jednego przedmiotu co najmniej godzinę — a gdy takich zadań domowych co dnia jest pięć, zatem uczeń pracuje w domu 6—8 godzin.

Rozbójniczy ten system nauki grasuje tylko w nieszczęsnym naszym kraju, gdzie samowola i anarchia w szkolnictwie święci prawdziwe tryumfy. Temu dzikiemu i szkodliwemu stanowi winni są w pierwszym rzędzie rodzice, winni są również nauczyciele, winne są władze szkolne, winna jest prasa, winni są posłowie, a więc winne jest całe społeczeństwo, które mimo tylu krzyków na braki i wady naszego szkolnictwa jest wprost obojętne dlatego, że opłakane wyniki z dzisiejszego systemu szkolnego odbijają się dopiero później w życiu, a powtóre, że społeczeństwo nasze lekceważy sobie zarówno zdrowie własne, jakoteż zdrowie i życie młodych pokoleń. Żądajmy zatem ograniczenia zadań domowych do minimum, a o wszelkich nadużyciach tego rodzaju donośmy przełożonej władzy. Dzisiejsza praktyka poucza, że nauczyciel myślący prawdziwie po ludzku zaczyna być dopiero po 10-ciu latach pedagogicznej pracy, zaś do lat 10-ciu popełnia on liczne błędy i eksperymenty na biednej młodzieży, błędy o tyle ciężkie, gdy nauczyciel taki traktuje swój zawód... jako rzemiosło, dające mu kawałek chleba.

I jeszcze jednego dotknąć mi wypada! Słyszymy coraz głośniejsze skargi na ciągły wzrost rozpusty u młodzieży. Skargi są słuszne niezawodnie, ale znowu winowajcy szukać należy gdzieindziej, a mianowicie w tej „kochanej szkole“, która staje się rozsadnikiem niemoralności, przez to, iż każe dziecku, czy wyrostkowi przez 5 do 6 godzin siedzieć nieruchomo. Wytwarza się stąd w obiegu krwi prąd ku miednicy, stałe nagromadzanie się krwi w okolicy organów płciowych, a ztąd ta przedwczesna dojrzałość, której wykwitem bywa onanizm, lub też wycieczki do lupanarzy już w tej dobie życia, gdy organizm nie powinien znać instynktu reprodukcyjnego. Rzecz jasna, że zwiększona szarpanina nerwów i zwiększony nienormalnie ekspens sił organizacyjnych — działa w tym okresie zabójczo i jest drugim krokiem naprzód w degeneracyjnym pochodzie.

Jeżeli więc ubolewamy nad dzisiejszą młodzieżą, jeśli obrzucamy ją rekryminacyami i jeśli lękamy się o przyszłość tak słabym powierzone rękom — to wiedzmy przynajmniej, czyje są to zasługi.

A czy zastanowienie przyjdzie w porę? Czy zagrożone społeczeństwo znajdzie w sobie przecie dość siły, aby powstrzymać zabójczą działalność dzisiejszej szkoły... tego już przesądzać nie mogę“.

L.

Garbarze naszej skóry.

Czyż potrzeba rozwodzić się nad austryackim a przedewszystkiem galicyjskim fiskalizmem? Któż nie zna tej strasznej plagi naszego życia socyalnego i ekonomicznego? Któż na własnej skórze nie doświadczył już skutków gospodarki naszych organów podatkowych? Któż w Galicyi nie miał do czynienia z egzekutorem podatkowym? A iluż jest szczęśliwców, którymby choć raz w życiu nie zapisano: dwa zegary ścienne, dwie szafy, kanapa, lichtarze itp.

Kto bierze udział w życiu politycznem naszego kraju, kto zna nasze stosunki ekonomiczne, ten wie, że fiskalizm galicyjski jest naszym nieprzejednanym wrogiem, który zabija nas moralnie i materyalnie. Zresztą mowy posłów Rottera, Breitera i Brunickiego dostatecznie wyświetliły gospodarkę Korytowskiego z całą gromadą najserdeczniejszych operatorów w postaci Hablińskich, Szankowskich, Sabudów, Czapelskich, Juchmanków, Łuckich itd. itd.

Zaprawdę przyjdzie do tego, że sprawdzi się zdanie uczonego J. Baudouina de Courtenay, (byłego prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), który twierdzi, że w Austryi brakuje tylko tego, ażeby kazano płacić podatek od powietrza, którem oddecha wolny obywatel, ażeby temu obywatelowi zawiązano na szyi krawat, ściągany i zamykany na klucz przez inspektorów podatkowych, krawat, któryby dławił obywateli, zalegających z podatkiem.

Do tej ostateczności przyjść musi niebawem w Galicyi. Przekonują o tem zarządzenia n. p. pana radcy Szankowskiego w Przemyślu, pana radcy Sabudy w Tarnopolu, pana radcy Czapelskiego w Nowym

Sączu i innych, którzy pragną przysłużyć się rządowi i wykazać, że Przemyśl, Tarnopol, Nowy Sącz, Tarnów, w których żyje tyle bogaczów, w których handel, przemysł i rzemiosła kwitną tak bardzo, że śmiało można nałożyć większe podatki.

Nasi najserdeczniejsi dobrodzieje radcy podatkowi i wielmożni inspektorzy podatkowi mają względem obywateli, właścicieli realności to niezbite przekonanie, że prawie wszyscy podają fałszywe fasye i dlatego bez przesłuchania właścicieli, bez przesłuchania lokatorów prostują fasye z urzędu. — Załatwienie takie nazwać musimy bezprawiem, nadużyciem, bo jest ono niedopuszczalne wobec oświadczenia podatkującego właściciela, który zeznany czynsz obowiązuje się stwierdzić przysięgą.

Nie możemy pominąć milczeniem jeszcze jednej okoliczności, aby nie przestrzedz właścicieli przed obłudnem oraz szkodliwem postępowaniem funkcyonaryuszy podatkowych, którzy bałamucą właścicieli, powiadając im z głębi „szczerego“ serca, że z czynszu brutto oprócz 30% na amortyzacyę i utrzymanie domu nie wolno potrącać ani halerza na uboczne świadczenia dla lokatorów.

Obstajemy stanowczo przy naszem twierdzeniu, że z czynszu brutto strącić należy bezwarunkowo wydatki, poniesione na czyszczenie dołu kloacznego, wychodków, utrzymanie studni, pralni, pieca do pieczenia chleba, oświetlenie sieni i schodów itd. — a sumę tych wydatków rozdzielić odpowiednio na pojedynczych lokatorów. Jeżeliby zaś tego wydatku, który przecież z czynszu dla wygody lokatora pokrywanym bywa, strącić nie chciano w inspektoracie, należy wnieść rekurs do krajowej Dyrekcyi skarbu, a nadto wnieść zbiorowe zażalenie do Sejmu i Rady państwa na ręce swego posła.

Niechaj panowie inspektorzy i radcy podatkowi nie łudzą się, myśląc, że skutkiem podwyższenia podatku czynszowego potrafią uwolnić uboższe warstwy ludności od ciężkich danin. Dziś bowiem doprowadziło to ustawiczne podwyższanie podatków do tego, że właściciele realności we wszystkich miastach naszego kraju są tak obłożeni i obarczeni rozmaitymi daninami, że dalszych dodatków znieść nie potrafią, a wówczas nastąpić musi ogólne bankructwo właścicieli, które sprowadzi za sobą bankructwo kraju i państwa.

Hej, ramię do ramienia.

Z przyjemnością odczytałem w num. 16. odezwę rękodzielnika, nawołującego do skupienia się około „Mieszczanina“, celem obrony interesów naszych rękodzielników. Ależ oprócz rękodzielników, mamy w miastach i miasteczkach ogromną masę ludności, pracującej w przemyśle, a więc restauratorów, sklepikarzy, ogrodników i wielu innych przemysłowców, którzy nie będąc złączeni w pewną partyę, przedstawiają się obecnie jakby rozbitki, których pocieszają podczas wyborów, obiecując wszystko wszystkim, a rzecz kończy się wyborem jakiejś pokraki, poleconej i popieranej przez komitet rozbojów wyborczych.

Już cały świat przeszedł od drobnego przemysłu do fabrycznego, a tu w Galicyi, pańskie rządy „z łaski“ protegują rękodzielniczy przemysł, który nie mogąc konkurować z wyrobami wielkich maszyn, pracuje i walczy dopóki ma siły fizyczne — wreszcie ginie w nędzy. A panowie jakby na kpiny urządzają jarmarki wyrobów krajowych. Nic więc dziwnego że przy takiej opiece coraz silniej mnoży się proletaryat, że głód zagląda w oczy, że naturalny rozwój miast wstrzymany dla braku fabryk, skutkiem czego zabity jest rozwój dobrobytu kraju, zaś drobne mieszczaństwo dla tych samych przyczyn doprowadzone jest do nędzy materyalnej i umysłowej.

Mieszczaństwo musi się otrząść i wyzwolić z dzisiejszej niewoli i nie szukać zbawienia w emigracyi za oceanem, lecz u siebie w kraju zaprowadzić prawdziwy porządek, a mianowicie: wyrzucić precz rozmaitych pasożytów i zorganizować porządną gospodarkę miejską przez wprowadzenie rządów obywatelskich, a nie drapieżnych klik i maffij.

Do tego celu należy się zorganizować w niezależną partyę, oderwać od tych wszystkich pseudo-demokratów, którzy opanowali wydziały w kasynach, czytelniach, gwiazdach i cechach, a natomiast poszukać ludzi pośród swoich, którzyby rozumiejąc interesy i potrzeby masy drobno-mieszczańskiej, stanąć umieli dzielnie w ich obronie.

A że dzisiejsza prasa w większej części jest sprzedajną, bo ten lepszy, kto więcej daje, więc zjednoczmy się pod hasłem gazetki „Mieszczanina“ i popierajmy ją moralnie i materyalnie, a gdy poznamy swe ogromne siły, zorganizowani w jedną wielką i niezależną partyę, będziemy mogli pracować dla siebie drobno-mieszczan, a z tem i dla kraju naszego. Wreszcie oświadczam i sądzę, że przekonanie takie podzielą wszyscy rękodzielnicy i drobni przemysłowcy, że nie potrzeba do naszej organizacyi urzędników ani pseudointeligencyi, pochodzącej z chłopa lub mieszczana, bo ci żyjąc frazesami i blagą, szkodliwymi są dla siebie, oraz swoich współbraci. Piszę to nie dla reklamy gazecie — ale dla wyjaśnienia poruczonej powyż kwestyi, która może być do skutku przyprowadzoną, przy pomocy „Mieszczanina“ a więc popierajmy go! Każdy obywatel rozumiejący swój interes, zgodzi się z nami i przystąpi do akcyi zorganizowania się drobnomieszczaństwa w partyę niezależną.

M. W.
drobno-mieszczanin.

Upadek rzemieślników.

Wszystkie dzienniki zagraniczne, począwszy od wychodzących w Księstwie Poznańskiem i Królestwie Polskiem a nawet śląskie, czeskie i niemieckie piszą bardzo wiele o rękodziełach i rękodzielnikach, uważają one bezwątpienia tę sprawę jako więcej ważną od wojny japońsko-rosyjskiej, od życia Chunhuzów i t. p. U nas w kraju zaprzedana prasa milczy rozmyślnie o upadku rzemieślników i upadku rzemiosł, ażeby przypadkiem rząd centralny albo badacz obecnych stosunków w kraju nie zapytał: Kto był sprawcą upadku rzemiosł, które stanowią utrzymanie dla blisko miliona ludności? Dlaczego mimo tylu nawoływań nie zrobiono nic — ale absolutnie nic, celem usunięcia tych opłakanych stosunków?

W Gazecie rzemieślniczej, która wychodzi w Warszawie, znajdujemy bardzo trafne uwagi w tej sprawie, dlatego przytaczamy najważniejsze, ażeby przy ich pomocy zachęcić naszych rzemieślników do napisania uwag, na podstawie galicyjskich stosunków.

O całych masach rzemieślniczych — pisze Gazeta powiedzieć tylko można: gwałtownie potrzebują nauki, zarówno początkowej, ogólnej, jak i specyalnej, fachowej. Gwałtownie potrzeba im dobrych szkół, tak ogólnych jak i fachowych, bo inaczej marzyć nawet nie podobna o konkurencyi, z zalewającymi kraj wyrobami zagranicznymi. Siłę i zręczność posiadamy, ale mało z nich pożytku, jeżeli wiedza nie pokieruje niemi.

Rzemieślnicy pruscy, francuscy, angielscy itd. uczą się i myślą, więc pracują lżej niż my, chociaż szybciej i taniej. Oni mają związki i stowarzyszenia ku wzajemnej pomocy — przymusową naukę elementarną, szkoły fachowe, kursa uzupełniające, muzea, naukę rysunku i mnóstwo wzorów. Posiadają tani kredyt i obfitość podręczników, pism fachowych i wskazówek, gdzie co kupić, a gdzie co sprzedać.

My posiadamy siłę, zręczność i zdolność; my najchętniej chodzimy pojedynkiem, każdy swoim dworem i swojemi drogami, konkurując ze współzawodnikami; stowarzyszeń zawodowych nie popieramy, bo nie ufamy jeden drugiemu, a choć w chwili podniecenia czyjąś wymową obiecujemy chętnie wiele rzeczy pięknych — to od obietnic wszakże do ich spełnienia bardzo daleko! Szkół potrzebnych nie posiadamy, ale nie szczędzimy łaskawego ucha ani zaufania zręcznym szalbierzom, którzy pragną nas wyzyskać, dmuchając w dudkę naszej próżności. Posiadamy też obfitość lichwiarzów, faktorów i przeróżnych doradców, a sekretów fachowych zazdrośnie pilnujemy, w obawie, aby czasem nie skorzystali z nich współtowarzysze pracy....

Gdy obecnie rozważymy, co powiadają rzemieślnicy o Ks. Poznańskiem lub Król. Polskiem — a co my biedacy powiadamy w Galicyi, wówczas ze smutkiem wyznać trzeba, że oni nas ogromnie wyprzedzili, że więc tak daleko w tyle za nimi pozostać nie wolno, i dlatego zacząć musimy od początku.

Zacząć?! Tak, zacząć powinien rząd krajowy przez wprowadzenie i przestrzeganie przepisu, że na praktykę do jakiegokolwiek rzemiosła przyjętym będzie uczeń, który ukończył szkołę 6-klasową i który do rzemiosła fizycznie jest uzdolnionym. To jest zasadniczy warunek, jeżeli ma być mowa o odrodzeniu i podniesieniu rzemiosł.

Następnie żądać musimy celem uzyskania niezbędnej wiedzy fachowej zakładania kursów uzupełniających fachowych, na które zobowiązani są uczęszczać uczniowie w czasie praktyki pod zagrożeniem, że który kursu nie skończy, taki panicz wyzwolonym nie zostanie.

Dla czeladzi potrzeba specyalnych szkół fachowych, muzeów i kursów rysunkowych. Każdy czeladnik obowiązany będzie posiadać także dalszą wiedzę zawodową, w przeciwnym razie nie może uzyskać zezwolenia do samodzielnego prowadzenia warstatu. Nie przeczę, iż powie wielu pp. majstrów: myśmy bez tego wszystkiego posunęli się dosyć naprzód — ale też wielu mamy takich, coby o własnych siłach chcieli rozwinąć swoje zdolności.

(C. d. nast.)

Korespondencye.

Nowy Sącz.

Posucha zniszczyła w całej okolicy wszelkie plony polne; setki i tysiące biednych mieszczan i ubogiego ludu, zagrożonych jest głodem, znękanych podatkami — ale znikąd dla nich ratunku, bo o nich nie troszczą się ani ojcowie miasta, ani starosta, ani marszałek powiatu. Natomiast znajdują się w naszem mieście „wyjątkowi“ biedacy, którym na gwałt likwidują szkodę i zniżają podatki — zaś o całej falandze uboższych mieszczan, mających po morgu lub po dwa — jakoteż o tych, co dzierżawią po kawałku ziemi, zapomniano zupełnie!! Oto logika sprawiedliwości naszych władz — taki żal wyrywa się z serca pokrzywdzonych, którzy śmiało twierdzić muszą, że dla biednych nie ma opieki i nie ma pomocy, gdyż bogacze mają u nas wyjątkowe prawa i przywileje.

W magistracie naszym były obecnie złote czasy, bo burmistrz i jego prawa ręka p. Antoni — pojechali na świeże powietrze! Pozostała rzesza funkcyonaryuszów używa do woli na swojej władzy. Ale najwięcej skarg podnoszą u nas na budowniczego, lekarzy i weterynarza. Tego ostatniego szczególniej

panie gospodynie mają „w żołądeczku“ — no i całkiem słusznie, skoro nie dba on, aby teraz było mięso dobre i tanie.

Na zakończenie mała, lecz uzasadniona prośba pod adresem ks. Infułata Dra Góralika, mianowicie: 1) ażeby obecnego organistę, (który może mieć wszelkie przymioty służbowe — ale za to nieznośny głos słowiczy, który drażni nawet najspokojniejszych) posłał do innego miasta, gdzie lubią śpiew przerażająco-krzykliwy; 2) ażeby z nadchodzącym rozpoczęciem roku szkolnego zarządzić zechciał celem usunięcia dotychczasowej ciżby w kościele, aby podczas mszy św. dla młodzieży szkolnej, publiki i wojska nie wpuszczano do kościoła; 3) ażeby do robót przy odnowieniu kościoła dawano pierwszeństwo miejscowym rękodzielnikom, a nie jak dotąd — że zamiejscowi jakiemś prawem kaduka, mają poparcie i względy.

Z dniem 1. bm. otwiera p. H. Desberger kurs nauki gry na fortepianie i na wiolonczeli. Udzielać będzie również lekcyi zbiorowych na 2 fortepiany.

Również otwartą została tutaj bardzo użyteczna szkółka froeblowska dla dzieci od 4 — 6 i 7 lat którą prowadzi specyalnie uzdolniona pna M. Zdziechowiczówna przy ul. Długosza.

Jarosław.

W każdym zawodzie wymaga się praktycznego wykształcenia, na nauczyciela szkoły średniej wymaga się tylko matury.

Mieliśmy nauczycieli, będących słuchaczami praw, mamy nauczycieli, którzy są zapisani na filozofię ale bardzo mało mamy takich, którzy studya skończyli wszyscy zaś uczyli się praktycznie, samoistnie na uczniach, sypiąc im dwójki i trójki.

Istnieje ustawa — ale na papierze — że młody nauczyciel może udzielać przedmiotu tylko w obecności nauczyciela starszego, w rzeczywistości bowiem gołowąsy młodzik staje się odrazu panem życia ucznia, jego przyszłości i niszczy rodziców.

Stosunki się nie zmienią, dopóki Rada szkolna nie zdejmie okularów i z bliska nie wejrzy w tok nauk i sposób obchodzenia się z uczniami. Trzech profesorów szkoły realnej jest znanych z tego, że uczniów policzkują, biją laskami, jednem słowem katują. Znany jest znów inny profesor, a to w gimnazyum, który ogłupia uczni. Pyta np. dlaczego konie nie jedzą sznycli, czy nawóz ludzki, ile p. W. ma krów, a ile koni, ile mila ma centymetrów, dlaczego król Stefan był niedołęgą, dlaczego lekarza wybrali burmistrzem a nie śmieciarza itp., to wszystko na nauce geografii. Biedni rodzice zabierają dzieci do innych miast, Sambora, Rzeszowa, Przemyśla, Tarnowa, a stamtąd dziatwa przynosi dobre świadectwa. Dość powiedzieć, że w siódmej klasie szkoły realnej będzie znajdowało się na ten rok tylko 12 uczni, reszta przeniosła się do innych zakładów. Jeżeli profesor ma jakieś zajście z ojcem, to syn otrzymuje „złe obyczaje“, jeżeli ojciec nie chce dać kredytu, dostanie syn „poprawkę“.

Przed końcem roku szkolnego jeden z gołowąsych pedagogów kazał przynieść uczniom jako składkę na nieznany cel po 40 hal. a kilku polecił przynieść po jednej koronie, bo jak mówił, wasi ojcowie są bogaczami. Nadużyć, sekatur, złej woli, wybryków, co niemiara, a wszystko toleruje Rada Szkolna dlatego jak mówią, że dotyczący radca szkolny jest źle usposobiony od lat przeciw dyrektorowi. W przyszłości podawać będziemy nazwiska i nadużycia, bo i cierpliwość ma swoje granice.

Co słychać za granicą?

Rada miejska w Paryżu uchwaliła przeprowadzić energiczną i odważną kampanię przeciwko prostytucyi i policyi obyczajowej. Cała ludność Francyi wita z żywą radością starania o zniesienie publicznej prostytucyi, która jest największą hańbą naszej epoki. U nas inaczej, bo wybitni członkowie naszych Rad miejskich i w tej gałęzi przemysłu szukają tłustego „geszeftu“.

Rozwiązanie austryackiej Rady państwa czyli też ustąpienie dra Körbera?.. Cała dotychczasowa działalność premiera świadczy, że oprócz wytrwałości nie posiada on sztuki dyplomatyzowania. Hr. Tisza na Węgrzech przekonał, że upór nie zawsze jest skuteczny. Zresztą dr. Körber jako naczelnik rządu oddawna urzędować nie powinien, jeżeli mamy mówić o rządzie konstytucyjnym a nie biurokratycznym, przy pomocy §. 14. Im wcześniej pójdzie w odstawkę przyjaciel centralizacyi, tem lepiej dla Austryi i jej ludów! Obecnie dr. Körber zwiedza Kraków i Lwów, (a mówi się obłudnie cały kraj!!) i przy tej okazyi zawrze tajny układ z Targowiczanami.

Haniebne prawa. W Danii od kilku miesięcy toczą żywioły postępowe walkę zaciętą przeciw rządowi, który idąc za doradą reakcyonistów zamierza wprowadzić napowrót w ustawie karnej karę cielesną...

Monopol wódczany Radca skarbowy dr. Lippert wygłosił w Wiedniu w stowarz. antialkoholicznem odczyt, w którym oświadczył się za wprowadzeniem monopolu wódczanego w Austryi. Przy pomocy monopolu wódczanego i ograniczenia sprzedaży cząstkowej najłatwiej można zwalczać pijaństwo. Przy tej sposobności skarb państwa zarobi 348 milionów kor. na czysto! Ministerstwo skarbu posiadać ma już kilka zupełnie gotowych projektów wprowadzenia monopolu wódczanego w Austryi.

Nauka gospodarstwa domowego została już od 10 lat w Niemczech wcieloną w zakres nauki w szkołach ludowych. Pedagogia socyalna musiała zrealizo-

wać ten doniosły postulat wychowania. Jeżeli bowiem ojciec rodziny, robotnik osobliwie, ma dla dobra jej trzymać się domu, to tak jemu jak i jego dzieciom powinno tam dziać się możliwie dobrze. Stać się to może jedynie przez rozpowszechnienie racyonalnego gospodarstwa domowego, a miejscem tej nauki powinna być szkoła. W roku 1889 dała gmina Kassel pierwszy początek tej nauce, która też wszędzie zaczęła się rozpowszechniać. Kurs gospodarstwa trwa 42 lekcyi. Z jednej kuchni szkolnej korzysta kilka szkół sąsiednich.

Co słychać w kraju?..

Sesya sejmowa według dyspozycyi Wydziału krajowego rozpocznie się w połowie września i potrwa do końca października. Społeczeństwo nasze powinno wykorzystać zbliżającą się kadencyę sejmową i przygotować na ręce swoich posłów wszystkie najpilniejsze sprawy i słuszne zażalenia.

Im więcej — tem lepiej!! W Stanisławowie założono oddziały Towarzystwa prawnej ochrony podatników dla okręgów sądowych stanisławowskiego, kołomyjskiego i brzeżańskiego z siedzibą w Stanisławowie. Prezesem wybrany został M. Jaroszyński, właść. dóbr, jego zastępcami: K. Proskurnicki, radca sądowy i E. Rauch, radca cesarski; sekretarzem Stan. Burnatowicz; skarbnikiem W. Hargesheimer właść. realności. Ciekawi jesteśmy czy i kiedy w Nowym Sączu wobec arcylojalnych, obywateli założony zostanie podobny oddział?

Samobójstwo czy morderstwo? Z końcem z. m. Władysław Otto, masarz z Piwnicznej udał się do Czerca (przysiołek Piwnicznej) na kupno wieprzów. W drodze przenocował u Jabrockiej w szopie na sianie. Na drugi dzień Jabrocka nie mogąc doczekać się wyjścia Otta ze szopy, zaglądnęła do wnętrza, gdzie zastała go leżącego twarzą do siana zwróconego. Przestraszona zawołała sąsiadów, zawiadomiono sąd w Starym Sączu, skąd przybyła komisya znalazła przy zwłokach pudełko apteczne, w którem był jeszcze ślad proszków. Po przeprowadzeniu sekcyi zwłok, komisya odesłała wnętrzności do kliniki. Jedni utrzymują tutaj, że Otto popełnił samobójstwo — drudzy podejrzywają morderstwo, gdyż Otto udając się na kupno wieprzków musiał zabrać ze sobą pieniądze, których jednak przy nim nie było.

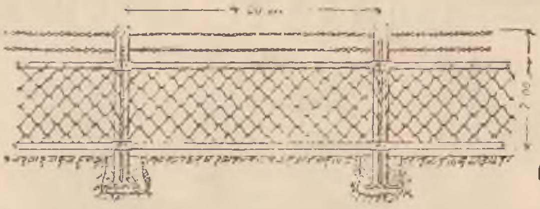
Błazeństwa Stanisława Potoczka, posła Sejmu krajowego, mnożą się coraz liczniej w „Związku chłopskim“, a wszystkie zmierzają do tego, aby ośmieszyć i poniżyć w opinii ludu naszych mieszczan i urzędników. W numerze 22. z dnia 11. sierpnia, dowodzi on, „że dużo synów chłopskich, skończywszy parę klas ludowych lub zwąchawszy coś z łaciny, grają rolę panów, przywdziewają cylindry (kapelusze twarde szklące, podobne do skopca (!) do góry dnem wywróconego) i w tym kapeluszu spaceruje z nosem zadartym do góry w rękawiczkach a i z laską. A gdyby się którego z nich kto zapytał skąd on rodem, powiada: Mój ojciec ma dwór na wsi, jest szlachcicem, bo żydów wozi na jarmarki a teraz żydom grunt za wódkę darował, bo gospodarzyć nie chce i przystał (!) do Sokołów (!!) w mieście“. Czas najwyższy, aby cylindrowcy i Sokołowie nauczyli respektu idyotycznego pismaka.

Suspendowany wiceburmistrz. Wydział powiatowy w Ropczycach zasuspendował z. m. dra Fischlera, który od roku sprawował tymczasowo urząd burmistrzowski, a równocześnie wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne. Obecnie czynność burmistrza spełnia p. Henryk Zauderer.

Niebywały skandal, czyli radny wyzyskiwaczem. W Jarosławiu przy licytacyi dzierżawy dodatku gminnego od podatku konsumcyjnego od mięsa okazało się, że radny miasta Jakób Mark dwukrotnie wnosił pozorne oferty, a równocześnie brał od innych oferentów odczepne raz 1500 raz 300 kor. i wtedy cofał ofertę. Ciekawi jesteśmy, czy p. Mark zdobędzie się na odwagę i przyjdzie na posiedzenie Rady? A uczynić to może całkiem legalnie, jeżeli napiętnowany złodziej Wilk, jest dotąd członkiem Rady państwa.

Walka z trenami. Pisaliśmy już o tem, że na sąsiednich Węgrzech władze sanitarne wydały rozporządzenie, aby panie w parkach publicznych i na ulicach nie wzbijały kurzu swemi długiemi sukniami. Podobne zarządzenie wydała z. m. Rada miasta Pragi. Czy w naszym kraju ze względu na hygienę publiczną żadna władza nie zwróci uwagi w tym kierunku i nie wyda zakazu noszenia ogoniastych sukien na ulicy?...

Godne naśladownictwa. Staraniem Zarządu Towarzystwa handlowo-przemysłowego w Tarnobrzegu przy pomocy tamtejszego Wydziału powiatowego otwartym został w dniu dzisiejszym kurs handlowy dla 4-ech synów chłopskich, którzy chcą poświęcić się zawodowi handlowemu w sklepach wiejskich. Kurs wspomniany trwać będzie jeden rok; uczniowie oprócz całodziennej pracy w sklepie Bazaru, pobierać będą lekcye teoretyczne z zakresu towaroznawstwa, kalkulacyi kupieckiej, obchodzenia się z towarem itd. a nadto uczęszczać będą do tamt. szkoły przemysłowej. Cześć zacnym inicyatorom i wykonawcom tak znakomitej myśli, albowiem tylko tą drogą rozwinąć można sklepy kółek rolniczych i wytworzyć zdrowy handel wiejski. Za przykładem Towarz. handl.-przem. i Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu powinny pójść wszystkie Rady powiatowe.



Ogrodzenia i wyroby siatkowe.

Ogrodzenia siatkowe podług powyższego wzoru począwszy	za 1 m. bieżący siatki 1 m. wysokiej	4·50 kor.
Ogrodzenia ogrodów i podworców wraz ze słupkami z rur stalowych i ustawieniem	„ 1 m. „ „ 1 m. „	3·00 „
Ogrodzenie parków i lasów	„ 1 m. „ „ 1 m. „	2·50 „
Ogrodzenia frontowe, silne i eleganckie; **Ganki siatkowe** „ „; **Balustrady schodowe** „ „	za 1 m. bież. począwszy od	6·00 „

Sita do piasku, szotru i cementu, wycieracze do nóg, ochrony do okien, dachów szklannych, maszyn, od śniegu, materace druciane, iskierniki, drut kolczasty.

Żelazne konstrukcye budowlane

wszelkiego rodzaju jak np. *dachy, powały, ściany, schody proste i kręcone, drzwi strychowe i piwniczne, okna i okiennice, kraty do okien, werandy, balkony, balustrady, pawilony, okucia do drzwi i okien, wentylacye pokojowe, ogrodzenia sztachetowe, furtki, bramy i krzyże na kościoły — od najpojedynczej do najozdobniej wykonanych, według własnych lub nadesłanych rysunków.*

Grabiarka ręczna, całkiem stalowa, lekka, trwała i tania, niezbędna w każdem mniejszem lub większem gospodarstwie, przy której użyciu jeden człowiek działa za 3-ch lub 4-ch robotników.

Poręcze drogowe, mostowe i pachołki z rur stalowych 52 $^{m}/_{m}$. średnicy z kątówki, trawerz lub szyn kolejowych.

Do wodociągów, do przeprowadzenia nafty i t. p. rury stalowe 52 $^{m}/_{m}$. średnicy używane lecz w dobrem stanie się znajdujące z gwintem i mufką do łączenia, na wytrzymałość 10 atmosfer wypróbowane, na żądanie mechanicznie wewnątrz i zewnątrz czyszczone i na gorąco asfaltowane, za 1 m. bieżący 1·20 kor.

Mosty żelazne i ich części składowe.

Pokłady mostowe betonowane lub szotrowane, z rur stalowych, trwałe lekkie i tanie. (Pat. z.)

Urządzenia kompletne rzeźni, tartaków, transmisyi i t. p. dostarcza:

Józef Rossmanith

fabryka maszyn, wyrobów i konstrukcyi żelaznych, w Nowym Sączu.

CENY NIŻEJ WSZELKIEJ KONKURENCYI.

Na żądanie chętnie służymy cennikami i kosztorysami — **Również przyjmuje się reperacye wszelkich maszyn.**

Bazar Krajowego Związku Przemysłowego

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska

POLECA:

Bogato zaopatrzone składy, wyłącznie wyrobów krajowych w wielkim wyborze,

- - - jako to: - - -

Sukna dla pp. Sokołów, Studentów i Wieleb. Duchowieństwa

Korty i czesanki na ubrania męskie

Płótna, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki

Wszelkiego rodzaju drelichy, na liberyę, materace i ubrania dla dzieci

Kilimy, portyery, kapy na łóżka, **chodniki;**

Koce na łóżka i konie

Cuszki zakopańskie damskie i dla dzieci; **Peleryny,**

Pantofle Knajpowskie z Rymanowa

Kapelusze słomkowe,

Zephyry i płócienka kolorowe, **Chiffony i półpłótna**

Perfumy, woda kolońska, mydła fabryki W. Bracha z Tarnowa

Garnki kamienne, **łyżki, stołki** kuchenne,

Szkło stołowe.

Po nader przystępnych cenach fabrycznych

poleca Szan. P. T. Publiczności,

Próbki i cenniki na żądanie odwrotną pocztą franco!

Zarząd Bazaru Krajowego.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. W drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu. Wydawczyni: T. Gutowska.